

ŁOWICZANIN

tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Dyrekcja
PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO
imienia J. U. Niemcewicza

podaje do wiadomości, że zapis uczenie tegoż gimnazjum będzie się odbywał dnia 18, 19 i 20 sierpnia b. r. w kancelarii szkoły od godz. 10 do 12 w południe.

Dobra WALEWICE

poczta i telegraf Łowicz, telefon Bielawy

ma na sprzedaż do siewu

I-szy odsiew pszenicy selekc. „Sandomierki“
I-szy „ „ „ „Dańkowskiej“
I-szy „ żyta „ „Petkus“

6 listopada — 31 lipca w Krakowie.

Tragedja 6 listopada zakończona. Sąd przysięgłych w Krakowie uniewinnił od wszelkiej kary i odpowiedzialności morderców ułanów polskich, skazał natomiast kilkunastu rzezimieszków za kradzież wojskowych rzeczy.

Kraków po raz drugi w ciągu niespełna roku darzy społeczeństwo polskie niespodziankami i zatruwa wprost zdrowy organizm narodu, podważając jednocześnie praworządność w Rzeczypospolitej.

W dniu 6 listopada r. b. mordowano z premedytacją ułanów polskich, zdzierano z trupów ubranie i uzbrojenie, niszczone majątek państwowy, wypowiedziano walkę na śmierć Państwu, **a w dniu zaś 31 lipca r. b.** ława przysięgłych nie znajduje słów potępienia dla oprawców czynnych i sprawców moralnych zbrodni krakowskiej. Zostali uniewinnieni nawet ci, którzy cynicznie pisali do krewnych, że strzelali do wojska jak „pierony“.

Bezprawie i gwałt tryumfuje w całej pełni. Prasa socjalistyczna w listopadzie pisała komunikaty wojenne z „placu boju“, dziś zaś niema słów uznania nad sprawiedliwością w Krakowie.

Spółceństwo jednak zdaje sobie sprawę z tych niespodzianek krakowskich i potrafi zachować spokój i równowagę duchową w czasach b. trudnych dla Państwa, pozostawiając całą satysfakcję organizatorom masakry krakowskiej to jest P. P. S. i jej adherentom.

M. S.

Hołd bohaterom.

W dniu 15 sierpnia r. b. żołnierz polski, a z nim całe społeczeństwo, obchodzić będzie dzień tryumtu oręza polskiego nad sepami Wschodu i hordami bolszewickich komisarzy.

Cztery lata temu zalew bolszewicki z orężem w ręku szedł na stolicę Polski — Warszawę, chcąc zawiesić krwawy sztandar na naszych świętościach narodowych i wtedy znaleźliśmy dość mocy, aby odeprzeć hunnów nowoczesnych. Dziś sytuacja jest nie mniej groźna. Dziś, choć nie prowadzą z nami wojny otwartej, starają się jednak za pomocą podkopów, napadów, siania fermentu, strajków i zaburzeń zniszczyć nasz dobytek państwowy byleby wcielić w życie program komunistyczny i dlatego w czwartą rocznicę zwycięstwa winniśmy nie zmniejszą uwagą śledzić życie i jego objawy aby w odpowiedniej chwili odeprzeć wszelki najazd wewnętrzny czy zewnętrzny.

W rocznicę „Cudu Wisły“ pochylmy czoła przed bohaterami Wisły, Warszawy, Wilna, Berezyny, Krechowiec, Kaniowa, Trembowli, Krakowa i tych, którzy ginąc za Ojczyznę mieli jej imię na ustach.

Cześć bohaterom! Cześć żołnierzowi polskiemu!

MIECZYSLAW ZYTNER.

Stosunki w dawnej szkole rosyjskiej.

II. (dokończenie)

Stracony był dla młodzieży wspaniały okres Wielkiej Poezji Narodowej XIX wieku — okres, który nawet w literaturze światowej ma trwałą kartę. I zapewne dlatego właśnie ta literatura miała ogromny urok: znaleziona gdzieś lub wypożyczona książka z Mickiewiczem, Słowackim czy Krasińskim w godzinę mówiła więcej, niż kilka miesięcy nauki.

Sytuacja młodzieży polskiej w Szkole Państwowej była jakgdyby miniaturą sytuacji całego społeczeństwa polskiego: Szkoła rosyjska dawała probierz trwałości kultury narodowej i hartu; ludzie, którzy w niej przetrwali i nie ulegli, wytrzymali próbę ognia.

A niebezpieczeństwo było tem większe, że mniej dostrzegalne. W okresie silnego jawnego ucisku wzmagają się opór; pozorne złagodzenie przemocy działa sprawniej i pewniej. Tak było w ostatnich latach istnienia szkoły łowickiej. Uczeń czuł się bezpieczniej, mniej na siebie uważał i dlatego łatwo mógł ulec. Zwolna zakradał się nastrój daleko posuniętej ugody, słabła czujność.

Oswajano się z położeniem. Nieznacznie zacierala się różnica pomiędzy tem, co „nasze“ i co obce. Przymusowa obecność na nabożeństwach, urządzanych z okazji świąt państwowych, miała wprowadzić charakter zbyt oficjalny i chłodny, aby wyniesione wrażenia mogły silniej zaważyć na przekonaniach, ale akcentowanie przy każdej sposobności (na popisach, uroczystościach i t. d.) przynależności państwowej działało jak powolny zalew.

Młodzież nie mogła, a po części nie umiała, przeciwstawić tym stale działającym siłom zorganizowanego ciągłego oporu.

Opór był raczej bierny.

Brakowało kierownictwa, bo dobrze postawiony system śledczy — zwłaszcza na terenie małego miasta, gdzie trudniej przeprowadzić konspirację, krępował jednostki, które miały nieraz bardzo dużo dobrej woli i zdolności. Pamiętam — udało się doprowadzić do porozumienia i powstało dosyć liczne grono kolegów starszych klas, zebrane w rodzaj kółka literackiego. Założenie było dosyć zwykłe i szczęśliwe: poznawanie literatury i historii polskiej, pielęgnowanie języka ojczystego, zbliżenie przyjacielskie — słowem uzupełnienie braków, które wynikały z pobytu w obcej szkole.

Zbierano się w mieszkaniu prywatnym — u jednego z kolegów.

Zapał był duży.

Gdyby szczęśliwy los zastał był indywidualność silną, świadomą celu, i podporządkował jej gromadę, sprawa przybrałaby może charakter trwalszy. Tego jednak nie było, i kółko — żyjąc przez pewien czas pod grozą wykrycia i wszystkich jego konsekwencji, umarło na anemję.

Było ono typowym objawem ówczesnych poczynań narodowych. Jakaś duszna senność rozpościerała się nad nami, bezwład dochodził do tego stopnia, że spokojnie przyjmowano niektóre — rzadkie na szczęście — objawy budzącego się serwilizmu — sporadyczne wystąpienia, które swą niepozorną, jakgdyby zupełnie naturalną otwartością — powiedzmy szczerze — były w twarz.

Na szczęście — możemy powtórzyć — były to objawy sporadyczne. Ogół potrafił utrzymać w głębi sumienia poczucie godności. Od czasu do czasu odsłaniała się prawda, ukryta pod powłoką zubożnienia.

Były to chwile jaśniejsze.

Do takich chwil uczniowie — katolicy mogą zaliczyć doroczne rekolekcje.

Nawet i ten zwyczaj — zwyczaj religijny — nie pozbawiony był w zasadzie piętna oficjalnego szkolnego przymusu, ale — przez dziwną ironję — stawał

3) Z nad polskiego morza.

Kack Wielki, Kartuzy, Chmielno i znowu Kack Wielki.

Tak dobry apetyt wyradzają przepiękne spacery po lesitych wzgórzach okolicznych, lub do źródła Matki-Boskiej, które w najbliższej przyszłości zyska, zapewne, rozgłos leczniczego, albowiem obfite jest w pierwiastki żelaziste. Trzeba tylko — analizy, no i — reklamy, a przedewszystkiem pomysłowego przedsiębiorcy, któryby umiał z Kacka Wielkiego stworzyć niemal cudowną miejscowość kuracyjną.

Goście pensjonatu p. Deji, urządzają sobie częste wycieczki do kąpieli morskich. W tym celu po obiedzie, udają się spacerkiem (4 klm. drogą leśną) do stacji Kack Mały, skąd co kilka minut biegnący pociąg zabiera ich do Gdyni. Tam kąpią się i dowoli plażują, zając zabrany z pensjonatu podwieczorek, poczem, około godz. 7-ej powracają inną drogą, pociągiem wprost do stacji Kack Wielki na wieczerzę.

Wymarzone letnisko dla tych zwolenników morskiej kąpieli, którzy nie koniecznie wprost z łóżka chcieliby znajdować się w morzu, a decydują się nieco spaceru przyjemnego zażyć i prócz morza mieć do dyspozycji malowniczą miejscowość

i cudne lasy, jakie dookola Wielkiego Kacka szeroko się rozpościerają.

Po parodniowym pobycie i rozkosznym odpoczynku w gościnnym pensjonacie, wyruszamy przez Kokoszki i Starą Piłę do Kartuz, — stolicy Kaszubskiej Szwajcarii.

Kolej na całej tej przestrzeni wiedzie nas przez niezwykle bogatą w cudne pejzaże okolicę, przerywaną mniejsze wzgórza, lub pnąc się pod większe góry, a zawsze wije się między jeziorami, często nad przepaściami, lub — nad zboczami górzystych terenów, lasami gęsto porośłych.

Miasto Kartuzy, to dość duża miłościna kaszubska, w której jest pewien odsetek Niemców, dość ładna, dość schludna, ze starym zabytkiem, — kościołem po kartuzach, zakonu, ongi b. wpływowego, szczepiącego tu usilnie za dawnych czasów polskich niemieckość i przez Niemców wkońcu zamkniętego.

Zatrzymaliśmy się w hotelu pierwszorzędnym, który nosi miano „Kaszubskiego Dworu“, gdzie dla stałych gości pokój wraz z utrzymaniem po 8 zł. dziennie liczą. Hotel — b. przyzwoity, kuchnia — wcale dobra, restauracja — jak zresztą każda inna w Kartuzach — z muzyką do obiadu i wieczerzy.

Jednak — nie to, co w Kacku Wielkim. Jedziemy dalej, do historycznego Chmielna, o dwie stacje od Kartuz oddalonego. Od kolei 2 klm. pieszo idziemy do rzecznej wioski, gdzie nam zachwala-

się dla młodzieży zdarzeniem wyjątkowem. Chciałbym przypomnieć jedne z tych rekolekcji, nie pamiętam już w którym roku.

Odprowadzeni do kościoła, jak zwykle, przez władze szkolne, zostaliśmy wreszcie sami — z księdzem prefektem Cichoćkim. Przypuszczam, że każdy, kto w tych rekolekcjach brał udział, a dziś je sobie przypomni, przypomni sobie także wrażenie, jakie wtedy odnieśliśmy. Nie były to bowiem rekolekcje zwykle — raczej rozważania, sięgające do głębi sumienia ludzkiego i — narodowego.

Nie miały nic z przyjętej rutyny.

Poczynając od określenia wyjątkowej sytuacji, w jakiej znajdowała się młodzież polska, otwierały się przed nami sprawy nasze własne, bliskie, przegłoszone w życiu codziennym gałą spraw powszednich. Na żywym tle naszych własnych utajonych bólów, niewypowiedzianych, a czasem nawet nieświadomych marzeń, rozwijała się inaczej, niż zwykle, pełniej, prawdziwiej, sugestywniej treść rozważań etycznych. To połączenie zwykłego rachunku sumienia z rachunkiem sumienia zbiorowym — narodowym, to wyodrębnienie i podkreślenie jako zadania ogniskowego sprawy miłości społecznej, porywało nas wtedy w żywy nurt zainteresowania.

Wytworzyło się gorące współdziałanie młodzieży z kierownikiem.

Od ołtarza — w przedziwnej harmonii — obok refleksyj moralnych, obok wskazywek etycznych, padały słowa tak rzadko wtedy słyszane, a tem głębiej odczuwane w swej najistotniejszej treści: Ojczyzna — miłość narodowa — jedność — poświęcenie — odpowiedzialność wobec przeszłości i przyszłości.

Skazani poprzednio na pół rezygnację, dowiadaliśmy się nagle, co się dzieje tam, gdzie swobodnie oddycha pierś narodowa, dowiadaliśmy się o tem, co nam grozi, i jak się budzi przeciwdziałania.

Wrażenie było silne i trwałe.

no dobry pensjonat p. Skrzypkowskiego. Błaga, — dobra dla tych, którzy w Kacku Wielkim nie byli. Przedewszystkiem — drożej, bo po 7 zł. na dobę, albo i więcej — ile się da. A następnie — wszystko na porcyjki, małe, wydzielane wszędzie, bez rozmaitości w jadło i prawie bez nabiału. Wycieczki w okolice — prześliczne. Połowy ryb — znakomite. Widoki z niektórych gór (za opłatą!) — wspaniałe. Lecz to przekonanie, że się jest źródłem eksploatacji przez pensjonat, a właściwie — zwykłą oberżę, tak obrzydza pobyt, że po dwu dniach decydujemy się powrócić do Kartuz, skąd wstępujemy w drogę do Warszawy — do Torunia i najsolenniejsz przyrzekamy sobie na cały sierpień powrócić do Wielkiego Kacka, który tak ujął nas, zarówno malowniczością swego położenia, jak bliskością Gdyni, i wreszcie — wymienitym stołem i uprzejmością właścicieli pensjonatu.

Z całą też otwartością zachęcam czytelników „Łowiczana”, którzyby pragnęli zażyć wspaniałych wyczasów letnich na najprzystępniejszych na Pomorzu warunkach, — do zapewnienia sobie pokoju w pensjonacie p. Deji., drogą listowną: poczta Mały Kack w Kacku Wielkim pod Gdynią.

Tym, którzy skorzystają z adresu — ślę do miłego widzenia.

Jan Tadeusz Wróblewski.

Ksiądz prefekt Cichoćki, który zawsze żył z nami w najserdeczniejszym zbliżeniu, który do prawdy zawsze pełnił w stosunku do nas tak niezbędną rolę wychowawcy, związał nas wtedy ze sobą na zawsze węzłem najżywszej wdzięczności. Wróciliśmy potem do codziennych obowiązków i codziennych niebezpieczeństw z ożywionym podkładem ideowym, z odświeżoną wrażliwością. Stosunki szkolne w niczem nie ulegały wyraźniejszej zmianie.

I znów jako przyczynek do nich chciałbym wspomnieć o pewnym zdarzeniu — w istocie swej drobnem ale bardzo charakterystycznym.

Przybył do Łowicza deklamator w towarzystwie — nie pamiętam już ilu osób — i zapowiedział wieczór muzyczno-wokalny w sali miejscowego teatru. W programie były dwa punkty, które nas — młodych — szczególnie pociągały: „Ostatnie chwile ks. Józefa Poniatowskiego” wlg. szkicu Aszkenazego i monolog wiarusa z powieści Gąsiorowskiego. — W zasadzie uczęszczanie uczniów na wszelkie — bez wyjątku — przedstawienia podlegało kontroli władzy szkolnej i wymagało osobnego pozwolenia. W danym wypadku było pewne, że pozwolenia takiego nie da się uzyskać. Kilku uczniów postanowiło jednak być na wieczorze, pocieszając się nadzieją, że władze szkolne, nie przypuszczając możliwości tak zuchwałego postępu, nie wyślą do teatru swego wywiadowcy, i sprawa załatwi się sama przez się.

Omylili się jednak.

W teatrze, bezpośrednio przed przedstawieniem, spotkali się oko w oko z panem inspektorem, który sucho i stanowczo zażądał od nich opuszczenia teatru motywując zupełnie jasno, o co chodzi. (Kamień obraży stanowili, jak wspomniałem, „ostatnie chwile ks. Józefa“).

Łatwo sobie wyobrazić przykrość, jaką to sprawiło chłopcom, jeżeli w dodatku wziąć pod uwagę psychikę dziecka — jego ogromną ciekawość i wrażliwość: opuszczenie przedstawienia tuż przed rozpoczęciem — przy wytworzonym już odpowiednim nastroju — to przecież cały dramat młodej duszy.

Po naradzie postanowili prosić p. inspektora o pozwolenie pozostania przynajmniej na części drugiej — pozbawionej zupełnie pierwiastka „nielegalnego”. Prośba spotkała się z suchą i stanowczą odmową, popartą przypomnieniem, że już sam fakt przybycia do teatru bez pozwolenia nie będzie zapomniany.

Cóż było czynić?

Trzeba było się oddalić.

Ale scenę zaobserwowała publiczność.

W szatni urządzono krótką naradę i przeprowadzono ich cicho tylnym wejściem — za kulisy. Tam przebyli całe przedstawienie, wyglądając podczas przerw z ogromną satysfakcją przez otwory w kurtynie na siedzącą w krzesłach „władzę”. W ciemnym kącie poza dekoracjami, w nastroju pewnej konspiracji, potęgującym urok zdarzenia, przeżyli znów chwile niezapomniane. Zwłaszcza jedyny, pełen bojowej fantazji monolog starago grenadjera brał za serce, uderzając w dawno nie trącanę a przecież żywe struny.

Scena bardzo ciekawa, bo jeszcze raz uwydatnia stosunek uczniów do władzy szkolnej, stosunek oparty na podejrzliwości, niesprawiedliwym rygorze, zupełnym braku zaufania, często na niechęci. Jeżeli w takich warunkach wytwarzała się jednakże pomiędzy jednostkami z grona nauczycielskiego — pomijając narodowość — a młodzieżą względna har-

monja, czasem żywa sympatja, wynikało to—jak przy metodach nauczania — z zalet osobistych tych jednostek—nie z systemu.

System był zły.

Bunt przeciwko niemu rodził się nie tylko wśród Polaków. Każdy, w kim grała młoda świeżość, czyja indywidualność nie uległa jeszcze skrzywieniu mimowoli omijał lub przekraczał zakazy, piętrzące się ze wszystkich stron.

Władzy znane były często najtajniejsze stosunki rodzinne ucznia, każdy krok był—zdawało się—otoczony najmisterniejszą siatką przepisów, a jednak szkoła nie wiedziała, co młodzież myśli i czuje; często nie wiedziała także—pomimo wszystko—co czyni. Prawdziwe życie na stacjach uczniowskich nie wyglądało tak, jak sobie w szkole wyobrażano.

„Opiekę“ urzędowo umiano wyprowadzić w pole. Nie zawsze wychodziło to na dobre poziomowi moralnemu młodzieży. Ale inaczej być nie mogło. Brakowało rzeczy zasadniczej; zaufania i wpływu moralnego.

Opuścimy już jednak wspomnienia i refleksje, które rzucają na przeszłość cień.

Było przecież dużo rzeczy miłych — względnie niezależnych od panującego systemu—były przecież stosunki koleżeńskie. Nie minę się z prawdą, jeżeli powiem, że były one naogół poprawne bez względu na różne elementy, jakie szkoła w swych murach zamykała.

Tarcia narodowościowe nie istniałyby może wogóle, gdyby nie pewna ilość żywioli, który chciał być bardziej rosyjski, niż sami Rosjanie. Taki żywiol jest zawsze, w każdej szkole, niesympatyczny i niepewny: ulega kierunkowi wiatru.

Przeżyliśmy dziesięć lat—przeżyliśmy okres najradykałniejszej zmiany warunków i zebraliśmy się znów w miejscu, z którym związały nas wspomnienia. Razem z wspomnieniami powinna odżyć dawna koleżeńska sympatja—pogłębiona i umocniona przez to, czego nauczyło nas życie: przez wyrozumiałość, przez dojrzałe spojrzenie na dziwne i niezawsze obliczalne zjawisko, jakim jest—człowiek, przez szczerą chęć wydobycia z każdej rzeczy jej istotnej wartości. Uprzymiarniając sobie rok 1914 i 1924, stajemy wobec najdoskonalszego kontrastu.

W jego ramach mieści się najbogatsza treść. Może ona stanowić dla niejednego z nas punkt wyjścia i zasadniczą wytyczną całego życia. Możemy z niej wydobyć mniej lub więcej.

Wszystko zależy od dobrej woli i umiejętnej obserwacji. Ale jedno przynajmniej powinno pozostać jako zdobycz zasadnicza—ustalenie postawy człowieka wobec zdarzeń.

Są bowiem zdarzenia, które uznajemy łatwo za wytwór naszej woli, są wszakże i takie, wobec których czujemy swoją bezsilność.

I w jednym i w drugim wypadku dobrze jest o tyle wznieść się ponad zdarzenia, aby zachować niezależność sądu i radosną wiedzę o możliwościach, tkwiących w człowieku. Wiele można i trzeba wybaczyć, z niejedną rzeczą trzeba się pogodzić, aby osiągnąć najważniejszy może w życiu cel: pogodę.

Najsmutniejsi są zawsze Ci, którzy niczego się nie nauczyli.

Mieczysław Zytner.

Szkoła Handlowa.

Zadanie Szkoły Handlowej polega na tem, aby wyszkolić sprawnych, dzielnych handlowców i pożytecznych obywateli kraju.

Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, jakie korzyści oddaje powyższa uczelnia. Otóż szybkie zdobycie wykształcenia zawodowego w Szkole Handlowej, jak w żadnej innej uczelni, jest dla wielu młodzieży nieocenioną korzyścią: ileż to czasu upłynie zanim, po ukończeniu gimnazjum i wyższego zakładu naukowego zdbędzie się wykształcenie zawodowe i to bardzo mały % uczącej się młodzieży to wykształcenie osiąga.

Natomiast większa część młodzieży gimnaz. z różnych powodów po dojściu do kl. IV, V, VI, VII, VIII, a nawet maturyści, przestaje kształcić się w kierunku zawodowym. Młodzież ta, nie mająca specjalnego wykształcenia, (trudno jej znaleźć jakiegokolwiek zajęcie) staje się ofiarą swego losu, ciężarem rodziców i społeczeństwa. Praktyka życiowa daje nam dużo takich dowodów. Jedynym wyjściem dla tej młodzieży są średnie szkoły zawodowe, jak w danym wypadku Szkoła Handlowa, po ukończeniu której otwiera się szerokie pole działania, gdyż w dziedzinie handlu i przemysłu jest dużo różnorodnych posad do objęcia, a pierwszeństwo dla wyszkolonych handlowców.

W bardzo wielu wypadkach posady wykwalifikowanych handlowców są znacznie korzystniejsze, aniżeli posady w innych zawodach, wymagających wykształcenia uniwersyteckiego, doktoratów etc.

Zarząd m. Łowicza, rozumiejąc doniosłość i znaczenie szkolnictwa zawodowego, jako ważnego czynnika w rozwoju życia gospodarczego, postanowił z rozpoczęciem roku szkolnego uruchomić Miejską Szkołę Handlową. Za tak szlachetne poczynania na polu oświatowo - kulturalnym należy się Sz. Radzie Miejskiej m. Łowicza cześć i uznanie.

Wszelkich informacji w sprawie powyższej uczelni udziela Magistrat Wydział III.

M. Łowicz, 5-VIII-1924 r.

KRONIKA

Kalendarzyk.

† Piątek Wniebowzięcie N. M. P.

Sobota Joachima W., Rocha W.

Niedziela Jacka W., Juljanny M.

Poniedziałek Agapita M., Heleny

Wtorek Juljusza, Marjana W.

Środa Bernarda Op. D.

Czwartek Joanny Franciszki de Chantal

Wschód słońca g. 4 m. 28. zachód g. 6. m. 48.

— Święto żołnierza w dniu 15. sierpnia 1924 r. W dniu 15 sierpnia b. r. czci wojsko i społeczeństwo chwałę oręża polskiego, której uosobieniem i wyrazem jest żołnierz.

W rocznicę wiekopomnego rozgromienia nawały bolszewickiej pod Warszawą święci się pamięć poległych w wiekowych walkach z wrogiem o całość i niepodległość Polski.

Na uroczystość składają się:

a). w dniu 14. VIII. b. r. o godzinie 20 tej capstrzyk orkiestry wojskowej na ulicach miasta.

b). w dniu 15. VIII. b. r. o godzinie 9-tej rano przegląd wojsk, Msza polowa na Starym Rynku i defilada wojskowa.

c). w dniu 15. VIII. b. r. o godzinie 15 tej koncert orkiestry wojskowej w ogrodzie Kina wojskowego.

d). w dniu 15. VIII. b. r. uroczysty wieczorny apel.

Komendant Garnizonu zaprasza wszystkich obywateli miasta Łowicza do wzięcia udziału w przeglądzie wojskowym, Mszy polowej i defiladzie celem uczczenia wielkiego święta Armji.

— **Zabawa—sierpniówka.** Korpus podoficerów Zawodowych 10. p. p. urządza w dniu 15 VIII b. r. w Sali i ogrodzie kina wojskowego wielką zabawę (sierpniówkę) połączoną z różnego rodzaju atrakcjami.

Początek zabawy o godzinie 15-ej. Wstęp na zabawę tylko 1 zł.

Komitet zabawy prosi niniejszem Sz. Publiczność o jaknajliczniejsze przybycie.

— **Ważne dla wyjeżdżających do Gdańska.** Starostwo Łowickie dla komunikuje, że przez punkty kontrolne na granicy polsko-gdańskiej przepuszczane będą do w. m. Gdańska tylko te osoby, które posiadać będą ważne dowody osobiste w myśl konwencji polsko-gdańskiej, zawierające rubrykę „przynależność państwowa“.

— **Na czasie.** Znajduje się na ul. Piotrkowskiej ładny dom, Nr. 3. Sam właściciel posadził przed domem drzewka i okolił je drutem i to drutem kolczastym. Dobre to jest gdzieś na Kosce czy Korabce, gdzie mniej chodzi ludzi, natomiast nie powinno być praktykowane w mieście, a więc i na Piotrkowskiej, gdzie przechodzień mijając drzewka może zawadzić i rozerwać ubranie. Smiem zapytać: kto wówczas zapłaci za szkodę wyrządzoną? Najlepiej byłoby, gdyby policja nakazała zdjąć drut i przybić deseczki, ze względu na dobro gospodarza i bezpieczeństwo publiczne.

— **Koncerty wojskowe.** Miło i przyjemnie jest spędzać w środy wieczory w Saskim ogrodzie, albowiem w dnie te od godz. 6 wiecz. słyszymy i widzimy naszych miłych wojskowych — zespół orkiestry 10 pp. pod dyрекcją p. por. Waltera.

Przez te t. zw. koncerty popularne por. Walter chce nas, mieszkańców grodu „Pelikana“, zapoznać z arcydziełami muzyki polskiej i obcej. Za trud i poświęcenie jaki panowie wojskowi czynią dla nas, powinniśmy być wdzięczni i to bardzo.

Jeknakże, czyby nie było pożądanem, aby w dniu koncertu popularnego był wywieszony na widocznym miejscu (przypuścimy przy wejściu) program z uwzględnieniem autorów. Bo tak zachwyca się melodją nie widząc kto był twórcą.

Zes.

— **Operetka w Łowiczu.** Dziś w teatrze „Eos“ odbędzie się przedstawienie ostatniej nowości warszawskiej „Dolly“ z udziałem artystów teatru „Nowości“ w Warszawie na czele z pp. Relewicz—Ziemińską, Kidawską, Chorjanem, Wolińskim i Winiaszkiewiczem wraz z czterema tancerkami pod Dyрекcją p. Zdzisława Górzyńskiego, początek o godz. 8½

— **Nadużywanie firmy.** Jakiś osobnik ogłosił szumnie Wielką Zabawę w Arkadii na cele warszawskiego Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych R. P. z wielu atrakcjami, między innymi: wyścigi w workach z przeszkodami, zabawa dla dzieci, sprzedaż pudełek z niespodziankami, poczta francuska, zabawa kwiatowa, monologi, deklamacje

i wiele innych, 3 orkiestry, iluminacje, rakiety etc. . Rezultatem zaś tego wszystkiego była orkiestra i tańce na trawie, oraz bufet z obfitością spirytusu i wielką liczbą pijanych. Osoby z inteligencji, które wypadkiem tam zablądziły dziwiły się, tylko bezczelności organizatorów. Łowicz ma na przyszłość naukę aby nie popierać nieznanych osobników. Posiadamy na miejscu Okręgowy Związek Inwalidów i wiemy kto stoi na czele, wraże nadużycia mamy do kogo się zwrócić, tu zaś oprócz szumnego tytułu, organizatorowie byli nieznani i napróżno staralibyśmy się ich odszukać, a nawet, jak nam doniesiono jedna z firm tutejszych, której nadużyto zaufania—czyni poszukiwania organizatorów.

— **II Międzynarodowy kongres Studentów.** W polowie września r. b. odbędzie się w Warszawie II Wszechrwiatowy kongres Międzynarodowej konfederacji Studentów, na który zawiatają do Polski przedstawiciele Akademickich Organizacji 26 państw świata. Stolica, oraz wszystkie miasta Rzeczypospolitej niewątpliwie pośpieszą z pomocą Polskiej Młodzieży Akademickiej w przyjęciu 500 uczestników kongresu, którzy następnie zanoszą po całym świecie wieść o Polsce, o jej świetlanej przeszłości, jej pięknych tradycjach, jej kulturze.

W związku z kongresem w Łowiczu organizuje się komitet, złożony z miejscowych obywateli, chcąc przyjść z pomocą naszym akademikom.

— **Zguba.** Złożono w naszej redakcji znalezione na ulicy czarny pugilares z dokumentami wojskowymi należącymi do Antoniego Sota, kaprała 3 p. artylerji ciężkiej, pochodzącego z Sochaczewskiego powiatu wsi Konary, gm. Choćaków.

— **Żydowski znaczek w niedzielę!** Jak się dowiadujemy Zarząd Gminy Żydowskiej w/m urzęda w dniu 17 b. m. znaczek na bibliotekę.

Nie mamy nic przeciwko temu aby żydzi zbierali publicznie pieniądze na swoje cele ale dla czego musi być to koniecznie w niedzielę i jest to już drugi wypadek w tym roku. Jak wiadomo żydzi świętują soboty i ten dzień jest najodpowiedniejszym dla zbiórki, niedzielę zaś należałoby zarezerwować dla chrześcijan.

Nowa ofiara Bzury. W środę dn. 13 b. m. w godzinach popołudniowych utopił się około Naja uczeń gimnazjum Sitariski. Z oburzeniem konstatuujemy, iż w ciągu lata pada 4 ofiary w tymże samym miejscu.

Pomimo, że Magistrat wyznaczył miejsce do kąpiel i ogłosił gdzie nie wolno się kąpać, jacyś zloczyncy powywracali słupy i tablice.

Nic więc dziwnego, że tak częste są wypadki. Trzeba jednak złemu zaradzić i jeżeli byłoby to możliwe—postawić posterunek rzeczny.

— **Arogancja czy brak wychowania?** Zdarzały się wypadki, że do teatru w Łowiczu wchodzili do pierwszych rzędów krzesel z cygarem w zębach—ale byli to ludzie od których nie należy żądać zbyt wiele, jeżeli jednak do teatru przychodzi inteligent w towarzystwie kobiety i wtedy kiedy w teatrze jest dużo kobiet, to takiego pana obowiązuje zdjęcie kapelusza ze swej mądrej głowy, tymbardziej, że był ubrany jak na premierę w stolicy, ale może za dużo żądamy od tego pana, bo należąc do mniejszości narodowej uważa, że mu wszystko wolno. Narazie tyle.

OGŁOSZENIA

Na Akademickie Koło w Łowiczu.
Nie przyjęte przez p. Kalaszyńskiego J. K. 1 zł.

SPORT.

(Niedziela dn. 3 sierpnia 1924 r.)

W. K. S. 10 pp.—Ż. K. S. „Kadimah“ Łódź. 2:0—(1:0).

Żydzi nie mają szczęścia w Łowiczu. Ile razy przyjadą zawsze zostają pobici. Tym razem miejscowi synowie Izraela sprowadzili sobie swoich z miasta Łodzi, aby cieszyć się tryumfem nad znienawidzonym gojem. Jakże się zawiedli srodze.

Goj nie dał się pobić i zwycięzył, coprawda słabo bo 2:0 (Michalak, Szubert).

Kadimah (naprzód), który zamiast iść naprzód w myśl hasła klubu, musiał się cofać, jak rak do nory.

Wojskowi zawiedli, grali chastycznie. Ani dobrego ataku, ani dobrej pomocy, jedynie obrona i bramkarz dobrze się spisywali. Szczególnie Lisikiewicz, dla którego dzień ten, był dniem popisu.

Gracz ten był fenomenalny, dwoił się i troił przez co w monetach najkrytyczniejszych zawsze obronił bramkę.

Sekundował mu dzieinnie Skowroński. Kadimah wystąpił w swych barwach narodowych z gwiazdką sjońską na piersiach (!) z literą „K“ w środku.

Zapytuję się Ciebie, Żołnierzu Polski, z kim Ty grasz?

Czy Ty tego nie widzisz, że mecz polsko-żydowski jest wielką manifestacją tychże ostatnich?

Zaiste, Żołnierzu Polski, zerwij z dotychczasową polityką i sprowadzaj drużyny polskie, a rękę Ci, że społeczeństwo łowickie poprze Cię finansowo uczęszczając coraz liczniej na zawody, przez co zyskiwać będziesz i materialnie i duchowo, albowiem każdy z pietyzmem wyrażać się będzie o Tobie.

Publiczności bardzo dużo jak na Łowicz, bo około 400 lecz przeważnie żydowska, która krzykiem i hałasem chciała steroryzować sędziego, co jej się w zupełności nie udało, albowiem sędziował p. Szkolnicki bardzo dobrze, bo zdecydowanie.

Słowa powyższe nie są wypowiedziane z nie nawiści do żydów lecz z wielkiej miłości Ojczyzny i honoru polskiego.

Łowicz, dn. 4 VIII 1924 r.

Zes.

Kinematograf „EOS“

W piątek dnia 15 VIII r. h.
FATTY FLIRTUJE

Farsa w 2-ach aktach.

GAGATEK

Dramat w 3 aktach wytwórni Amerykańskiej.

W roliglówniej: Jacke Coogan.

Dla dzieci i młodzieży dozwolony.

Początek o godzinie 5.

W sobotę d. 16 VIII i niedzielę d. 17 VIII r. h.

„Bądź moją Żoną“

Farsa w 5 aktach wytwórni Paryskiej.

W roli głównej MAX LINDER.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

K. O. Fiedler

w WARSZAWIE, Nowy Swiat 55.

Poleca pianina najnowszej konstrukcji znane ze swej dobroci i wykonywa gruntowne remonty i strojenia instrumentów przez rutynowanych specjalistów i z przedwojennych materiałów. Na prowincję poszukiwani przedstawiciele i agenci.

„Samodzielny buchalter“

były kierownik przedsiębiorstw aprowizacyjnych, przemysłowych i handlowych z 12 letnią praktyką poszukuje posady w majątkach ziemskich, handlowych lub przemysłowych.

Laskawe zgłoszenia pod „Sumienny“ do Adm. „Łowiczana“

3-3

OGŁOSZENIA

Wydział Powiatowy w Łowiczu ogłasza

Konkurs

Na stanowisko kierownika nowobudującej się Szkoły Rolniczej w Łowiczu.

Tylko poważni reflektanci, posiadający kwalifikacje z dziedziny gospodarczo-administracyjnej i pedagogicznej zechcą nadsyłać wyczerpujące oferty z podaniem referencji oraz warunków do dnia 8 września rb.

Posada do objęcia od I października rb.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

Starosta: W. Podwiński.

Obwieszczenie.

Wydział hipoteczny powiatu Łowickiego obwieszcza, iż po zmarłej w dniu 15 czerwca 1924 roku Fdycie-Oldze Leimbach, właścicielce dwóch ról w terytorjum miasta Łowicza, oznaczonych hipotecznym Nr 250 (punkt 3,) toczy się postępowanie spadkowe, zamknięcie którego wyznaczono na dzień 18 lutego 1925 roku w kancelarji Wydziału hipotecznego w Łowiczu.

Wzywa się interesowanych do zgłoszenia swych praw, pod skutkami prekluzji.

Kolonja móg 40

z budynkami i inwentarzem do sprzedania. Wiadomość na stacji Pniewo u Bola.



Zważcie różnicę

pomiędzy

ZELÓWKAMI SKÓRZANEMI A PODESZWAMI I OBCASAMI KAUCZUKOWYMI PALMA

Dłuższa trwałość i większa wytrzymałość o buwia, elastyczny, przyjemny chód oraz taniość stanowią ich zalety wobec zelówek skórzanych!
Palma-Kauczuk Spółka z ogr. odp. Kraków, Grodzka 60.

Ogłoszenie.

Na podstawie art. 7 Ustawy z dn. 11 sierpnia 1925 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów kom. Dz. U. R. P. Nr. 94 (25 poz. 747) oraz art. 5 rozporządzenia II Ministra Spraw Wewn. z dnia 18 marca 1924 r. wydanego w porurumieniu z p. Ministrem Skarbu w celu wykonania wyżej cytowanej ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 51-24 poz. 317) Magistrat m. Łowicza podaje do ogólnej wiadomości mieszkańców miasta, że na mocy uchwał Rady Miejskiej z dn. 30 czerwca r. b. i 8 lipca r. b., zatwierdzonych przez Wydział Powiatowy Sejmiku Łowickiego dnia 1 sierpnia 1924 r. w roku bieżącym 1924 na rzecz miasta pobrany zostanie podatek od lokali w wysokości 5% od ustawowego rocznego komornego względnie wartości czynszowej z marca czerwca 1924 r.

Magistrat.

Łowicz, dn. 8 sierpnia 1924 r.

Ogłoszenie.

Z dniem 1 września b. r. zostanie uruchomiona Miejska Szkoła Handlowa. Przyjmowani są osoby obojga płci w wieku 14-18 lat. Wszelkich informacji udziela oraz przyjmuje zapisy Magistrat Wydział III.

Magistrat.

m. Łowicz, 5-VIII-1924 r.

Franciszek Cichal zgubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. Skierniewice.

Perek Lech zgubił dowód osobisty wydany w gm. Lubocznie, 70 zł. i kartkę na odbiór 50 zł.

3-1

Perek Winer z Łyszkowic zgubił dwa patenty: sklepowy i wjazdowy, dowód osobisty wydany w Łowiczu, rachunki i 46 milionów marek i 6 złotych.

3-1.

Ogłoszenie.

Dyrekcja męsk. gimnazjum im. ks. J. Poniatowskiego podaje do publicznej wiadomości:

1) Zapis uczniów zarówno nowowstępujących jak i dawniejszych odbywać się będzie w terminie od 18 do 23 dnia b. m. włącznie w kancelarii gimnazjum w godzinach 9-1.

Przy tej sposobności będą zbierane dobrowolne ofiary na potrzeby gimnazjum.

Dyrekcja ostrzega, że uczniów nie zapisanych w oznaczonym wyżej terminie ze względu na wielką ilość kandydatów będzie traktować jako opuszczających zakład.

2) Uroczysta inauguracja roku szkolnego i pierwsza konferencja rodzicielska odbędzie się w niedzielę 31 sierpnia. (Zbiórka uczniów na podwórzu szkolnym o g. 10 msza św. o g. 10 $\frac{1}{2}$ konferencja o 12 $\frac{1}{2}$). Członkowie orkiestry dętej i chóru („osiemnastki“) mają bezwarunkowo stawić się w gimnazjum, d. 29 o g. 2.

3.) Lekcje rozpoczną się w poniedziałek 1 września o godz. 9.

4.) Z powodu wielkiej ciasnoty lokalu szkolnego pięć oddziałów gimnazjum będzie ulokowane w gmachu „Bursy Bartoszków“ która z tego powodu w tym roku nie będzie czynna. Osoby zainteresowane mają zawczasu wyszukać dla uczniów odpowiednie stancje. Dyrekcja zarazem zaznacza, że stancje, nie odpowiadające wymogom higieny i pedagogiki, będą bezwarunkowo zwijane.

5.) Osoby pragnące przyjąć uczniów „na stancje“ mają zapisać się w kancelarii Gimnazjum w terminie od 18 do 23 sierpnia.

6.) Dyrekcja przypomina, że w bież. roku wszyscy uczniowie mają sprawić sobie kurtki podług przepisanej kroju. Uczniów klasy VIII sprawę uniformowych kurtki zostawia się ich dobrej woli.

Ogłoszenie.

Od dnia 9-VIII r. b. rozpoczyna się werbunek kandydatów do policji w okręgowych komendach P. P. w Warszawie, Łodzi, Kielcach, Lublinie, Krakowie, Poznaniu, Toruniu. Kandydaci odpowiadający następującym warunkom:

- 1) obywatelstwo polskie
- 2) nieskazitelna przeszłość
- 3) wiek od 23 do 45 lat
- 4) zdrowa i silna budowa ciała oraz wzrost odpowiedni
- 5) znajomość języka polskiego w słowie i piśmie i umiejętność liczenia.
- 6) kandydaci ubiegający się o przyjęcie do policji winni umieć dobrze jeździć konno,
- 7) wojskowi, którzy odbyli całkowitą służbę wojskową mogą być młodsi od przepisanej wieku

winni zgłaszać się w komendzie policji państw. pow. Łowickiego oraz w wyżej wymienionych komendach Okręgowych.

**CHRZEŚCIJAŃSKIE TOWARZYSTWO
D L A
HANDLU I PRZEMYSŁU**

„ZIARNO”

Spółka z ogr. odpow.

Ulica 3-go MAJA Nr. 7 w ŁOWICZU.

POLECA:

MAKĘ żytnią, pszenną,
otręby, kaszę, jęczmień. żyto,
owies, pszenicę.

WĘGIEL gruby, kostkę,
orzech, miał z kopalń dąbro-
wieckich i gornośląskich. oraz
DRZEWO twarde i miękkie,
szprychy, cement i papę.

**Za GOTÓWKĘ i na KREDYT z dostawą do domów
od 1 korca.**

3-3

Cena numeru 20 groszy. — kwartalnie 2 złp. — z przesyłką pocztową 2 złp. 30 groszy.

—≡ Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: ≡—

Przed tekstem na 1 stronie 40 groszy.
Nekrologi i reklamy 30 groszy.

**
**
*

** Ogłoszenia zwyczajne wiersz 25 groszy
** Drobné ogłoszenie za wyraz 20 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopismów niezatrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 popoł.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding.

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.